

Nowoczesne ikony: o projekcie *Haften* Bartosza Jakubowskiego

Artykuł recenzowany / Peer-reviewed article

1. Dorastać razem z maską

Temat maski, która ukrywa, ale przecież też ujawnia, fascynuje od stuleci. Maskę się zakłada, ale w końcu też ją się zdejmuje. Takiej opowieści, w której maska zostaje na twarzy do końca, w której nigdy nie dochodzi do ujawnienia tego, co pod nią ukryte, doskwiera brak kulminacji. Czym innym jednak jest świadomy gest założenia maski, traktowany jako element strategii przez osobę dojrzałą, która dokonuje wyboru i zakłada ją wiedzona imperatywem moralnym (niczym Konrad Wallenrod czy Kapitan Kloss), gdyż ma na celu osiągnięcie pozytywnej zmiany, a czym innym – dorastanie w masce, wraz z maską, po to, żeby nie dać się zgnębić do reszty, żeby przetrwać. Winston Smith, bohater powieści George’a Orwella *Rok 1984*, pewien, że stukanie do drzwi oznacza, iż właśnie został nakryty na próbie samodzielnego myślenia, podnosi się od stołu pełen strachu: „Serce biło mu jak młotem – lecz jego twarz, na skutek lat nawyku, prawdopodobnie pozbawiona była wszelkiego wyrazu” [21].

Maska, która przyrosła do twarzy, twarz używana jako maska – to odpychający widok, choć w społeczeństwie, które zinternalizowało opresję, dość powszechny i gwarantujący przetrwanie. A jednak twarz, jakkolwiek nieporadnie, ustawicznie próbuje się wyzwolić. Ta dynamika przyłożenia i odpychania, konfliktu, zwarcia, spięcia między maską a twarzą, przybiera kształt wewnętrznych zmagania, przy okazji dając nadzieję. Kiedy w 1986 roku w cyklu „Transgresje” ukazały się *Maski* pod redakcją Marii Janion i Stanisława Rośka, dobrana w nich tematycznie proza, poezja i eseistyka zajęła dwa tomy. A był to akurat czas, gdy Partia wraz z Kościołem wspólnie pilnowały, by wolnościowe myślenie nie przełożyło się na działania, które już wówczas kojarzyły się z „anarchią”, czyli na wolność w sferze prywatnej (na twierdzenie to znajdują poparcie w materiałach Radia „Wolna Europa” w OSA Archivum w Budapeszcie; podobnie zresztą próbowano niepokoje społeczne kanalizować w ZSRR, gdzie działania na rzecz praw obywatelskich pod parasolem „pierestrojki”, m.in. sprawa dekryminalizacji osób



Bartosz Jakubowski, *Haften*

homoseksualnych, wzbudzały niepokój osób na tyle ważnych, by mogły zlecić napisanie na ten temat artykułów prasowych). Czytamy jednak u Emmanuela Levinasa w tekście *Twarz i zewnętrżność*: „Twarz odmawia posiadania, wymyka się moim władzom. W jej epifanii, w jej ekspresji, zmysłowość, jeszcze uchwytana, przeobraża się w totalny opór wobec wszelkiej próby ujęcia” [Janion and Rosiek 2 119].

Haften (słowo to po niemiecku oznacza „przylegać”, czyli pozostawać z czymś lub z kimś w dominującym uścisku, sygnalizując przesywającą opresję, niejako wpisaną w upiększające, dekoracyjne działanie) to wystawa multimedialna, przedstawiająca fotograficzne, naciągnięte na płótna i częściowo pokryte haftem portrety następujących osób: Filip (Siemianowice śląskie, haft dolnośląski), Hania (Rewal, haft pyrzycki), Paweł (Lubornia, haft dolnośląski), Marcin (Bytów, haft kaszubski), Wiktoria (Starachowice, haft świętokrzyski), Martix (Wronki, haft szamotulski), Kat (Skawina, haft wielkopolski), Bartosz (Radom, haft radomski), Erni (Kielce, haft kielecki), Dominik (Jasło, haft lemkowski). Choć wystawa dotyczy w dużej mierze podmiotowości, w towarzyszących jej opowieściach intymnych (wspólnego autorstwa Ernesta, Marcina, Hani, Wiktorii, Pawła, Bartosza i Filipa) pojawia się utopijna fantazja o powrocie do natury, nieskażonej i dającej schronienie, zezwalającej na to, aby bezpiecznie zatracić w niej tożsamość i granice ciała.

2. Dorastać pod nadzorem

Postaci z portretów, które złożyły się na artystyczny projekt Bartosza Jakubowskiego, to osoby, które mają za sobą dorastanie w polskich wsiach i miasteczkach, w różnych regionach kraju, od Śląska, przez Wielkopolskę i Małopolskę, aż do Pomorza. Swoją tożsamość – gdyż o nią tu chodzi – określają jedną z literek skrótu LGBTQ i kolejnymi, niczym we wspomnianej dalej pasygrafii. Z tych wsi i miasteczek następnie wyjechały, by się ratować. W kilku wypadkach, co ważne, na nieheteronormatywność nakładają im się dodatkowe poziomy wykluczenia: poważna choroba, niepełnosprawność, rozmaite uwikłania rodzinne. Nie dostały w czasie dorastania „parasoli” chroniących przed stresem mniejszościowym [Iniewicz]. Bo też osoby młode z natury rzeczy mają niewielkie zasoby (brak im niezależności materialnej i wykształcenia – nie zdążyły go jeszcze uzyskać). Zmarnowany czas wspominają bez nostalgii.

Młodość to krócej lub dłużej trwająca faza, w której się chłonie: wiedzę, wrażenia, ale też uwagi i spostrzeżenia innych, spełniające funkcję wychowawczą, ponieważ dla osób młodych wielce znaczące jest poczucie przynależności, czy chodzi o sąsiedzką paczkę znajomych, czy o kółko zainteresowań. Klasowa hierarchia zmusza, by znaleźć sobie w niej miejsce – i to nie na jej samym dole. Wiele się wtedy robi wspólnie, zatem odrębność odczuwana bywa dotkliwie. Odkrycie zaś, że trzeba się pilnować, bo grupa przyjaciół (o ile będziemy nieostrożni i co nieco ze swej prywatności zechcemy im ujawnić) może się z dnia na dzień zmienić w grupę wrogów, tropiących, osaczających, naigrywających się, niczym psy gończe z jakiegoś biednego jelonka – sprawia, iż osoba, zamiast otwierać się i chłonać, zamyka się w ochronnej skorupie, bo tak jest rozsądniej. Bo w ten sposób można uniknąć upokorzeń, niepokojów oraz przykrych i zbędnych wyzwań. Zaczyna się odliczanie: dorosnąć, osiągnąć niezależność, wyjechać i nie wracać.

Nie każde doświadczenie jest pouczające. Niektóre po prostu zabierają czas i marnują go nam nieodwołalnie. Lektura opowieści Marcina Niewirowicza i innych

wypowiedzi osób nieheteronormatywnych, towarzyszących projektowi *Haften*, jak i zawartych w raportach Kampanii Przeciw Homofobii, Lambdy i Amnesty International, wywołuje wrażenie déjà vu. Wystarczy się z tym przespać, żeby sobie przypomnieć. Oczywiście, Rosja 2013, tuż po wprowadzeniu prawa o zakazie „propagandy homoseksualnej”. Gangi oprychów polujące na ludzi, robiące sobie zabawę z cudzego poniżenia, działające na ulicy, w pełnym świetle dnia, bijące za nic, za wygląd. Tym stała się polska prowincja, i to bez odgórnie narzuconego prawa. Pomogły działania oddolne.

Umiejętności, nawyki i strategie nabyte w młodości przeżytej pod nadzorem okażą się nieprzydatne, gdy już znajdziemy się wśród życzliwych ludzi, w miejscach, gdzie cenią nas za umiejętności, kiedy zaczniemy się poruszać w świecie opartym na zasadach dostępności i niedoskonałej demokracji.

3. Młodość jak *escape room*

Dylan Thomas w wierszu *O, uczyni mi maskę* [Janion and Rosiek 1 19] w ten sposób ujmuje pragnienie, by ocalić prywatność przed osobami, które znajdują się tak blisko, że nie sposób od nich oddzielić się ścianą: „O, uczyni mi maskę i mur, abym odgradził od szpiegów / Ostrego szkliva twych oczu, szponów za okularami” (przeł. Stanisław Barańczak).

Młode osoby podlegają nieustającej inwigilacji, czy aby rozwijają się poprawnie, czy wszystko u nich pod względem psychoseksualnym jest w porządku. Rozmaici wujkowie i ciocie czy jacyś przyjaciele rodziny widać nie mają pojęcia, że mimochodem rzucone pytanie „Czy masz już dziewczynę?” jest elementem owej inwigilacji. Uświadamia szesnastolatкови, że powinien jak najszybciej stworzyć sobie drugie, alternatywne, fikcyjne życie. Bo tego od niego oczekuje mama i tata, babcia i ciotka. Oraz że będzie musiał nauczyć się żyć tą fikcją, manewrować w tym skansenie, żeby przetrwać.

Należałoby więc powiedzieć, że w projekcie *Haften* prezentowane są portrety osób, którym udało się takie dorastanie przeżyć. Warto rozumieć to stwierdzenie bez metafor. *Zachowania samobójcze wśród dzieci i młodzieży. Raport za lata 2012–2012* pozwala nam to sobie uzmysłowić.

Co 10 lat z mapy naszego kraju znika jedno miasto o wielkości zbliżonej do Elku czy Belchatowa. Na każdą 28-osobową klasę przypada średnio dwóch uczniów po próbie samobójczej. Każde samobójstwo i próba samobójcza wpływa nawet na 20 osób z najbliższego otoczenia.

Raport, który opiera się głównie na danych Komendy Głównej Policji, podaje, iż w 2021 roku nastąpił wzrost prób samobójczych o 77% w stosunku do 2020 roku (1496 dzieci i młodzieży do osiemnastego roku życia podjęło próbę samobójczą; rok wcześniej odnotowano 843 takie przypadki). W 2021 roku nastąpił też wzrost zakończonych śmiercią, również szokujący, gdyż o 19%. Wśród długoterminowych czynników ryzyka raport wylicza „przynależność do mniejszościowej grupy” [6], ale ich nie wyszczególnia. W raporcie nie występują słowa takie jak „homoseksualność”, „lesbijka”, „gej”, „prześladowanie”, gdyż policja nie ma obowiązku zbierania takich danych. Ale nie pojawia się w nim też COVID-19, choć rok 2021 był rokiem lockdownu (dla niektórych młodych osób LGBTQ+ mieszkających na prowincji zamknięcie w domu mogło stanowić ulgę, dla wielu jednak – większe osamotnienie i pewną bezwyjściowość). Raport wydany przez platformę „Życie warte jest rozmowy” i Polskie Towarzystwo Suicydologiczne dodaje

jednak, iż według Światowej Organizacji Zdrowia na każdą odnotowaną w oficjalnych rejestrach śmierć samobójczą młodej osoby przypada od 100 do 200 prób. Przykładając ten współczynnik do Polski, można założyć, że próbę odebrania sobie życia w 2021 roku podjęło „od 12 700 do 25 400 osób” poniżej osiemnastego roku życia [Kicińska and Palma 5].

Inaczej niż w Rosji i na Węgrzech, gdzie ustawy zakazujące „propagandy homoseksualnej” poskutkowały tym, że tego rodzaju badań porównawczych na temat sytuacji osób nieheteronormatywnych już się nie przeprowadza, w Polsce wciąż można zbierać dane. *Sytuacja społeczna osób LGBT+ w Polsce*, duży raport Kampanii Przeciw Homofobii za lata 2019–2020, dopełnia niepokojącego obrazu. Ważnym słowem okazuje się „piętno społeczne”, a na różne formy jego doświadczenia składają się „mikroagresje, cyberprzemoc, przemoc oraz mowa nienawiści” [Bulska and Winiewski 154]. Wcześniejsze badania z 2012 i 2017 roku, dostępne na stronie KPH w dziale „Publikacje”, pozwalają na porównania. Z ostatniego raportu można się więc dowiedzieć, że „na przestrzeni czterech lat średnia opinia wszystkich przedstawicieli ek społeczności LGBT+ w Polsce na swój temat uległa znacznemu pogorszeniu” [156]. Sposób, w jaki myślimy o sobie, jaki obraz samych siebie przechowujemy w świadomości, okazuje się ważnym wskaźnikiem, gdyż samoocena jest zależna od komunikatów, które otrzymujemy z zewnątrz. W ciągu zaledwie czterech lat niemal o połowę wzrosła liczba osób LGBTQ+, które spełniają diagnostyczne kryterium depresji. Najbardziej dotknięte są osoby trans, potem biseksualne kobiety i osoby aseksualne, następnie lesbijki; stosunkowo najlepiej trzymają się geje i biseksualni mężczyźni [157]. Tę smutną statystykę dopełnia fakt, iż 55% osób biorących udział w badaniu zadeklarowało myśli samobójcze (w porównaniu do 45% w 2017 i 38% w 2010 r.) [162].

Dopiero jednak porównanie z ogółem populacji w Polsce ujawnia pełną skalę dramatu. Okazuje się bowiem, że tylko 13,32% osób LGBT (ze względu na możliwość porównania z wcześniejszymi latami niektóre badania nie wyodrębniają bardziej szczegółowo tożsamości) w 2020 roku nie ma objawów depresji, w porównaniu do 83,7% całej populacji, gdzie depresja okazuje się chorobą mniejszościową [157]. W 2017 roku było to 27% osób LGBT. Nasi rządzący jednak bezlitośnie przykręcili śrubę w 2019 roku [“»Byliśmy traktowani jak przestępcy«”]. Ponieważ subiektywna samoocena zależy od poziomu naszego dobrostanu, nie powinno dziwić, że swój stan fizyczny zdrowia ocenia jako dobry tylko 60% badanych (w 2017 r. było to 75%) [Bulska and Winiewski 165]. Jeśli zaś chodzi o młodzież LGBTQIA w Polsce, tu dopiero znajdujemy „pokój bez ucieczki”. Trzy czwarte nastoletnich osób LGBT+ czuje się osamotnionych (przy czym poczucie osamotnienia jest najwyższe u najmłodszych) [Winiewski and Malinowska 296]. O ile zatem 55,04% dorosłych osób LGBT+ zmagających się z poczuciem osamotnienia budzi niepokój, o tyle katastrofą jest 74,29% nastolatków LGBT+ odczuwających osamotnienie (to poczucie jest nieco niższe w wypadku osób studiujących: 68,9%; w tej grupie „tylko” 25% deklaruje myśli samobójcze). Konsekwentnie tylko jedna osoba na cztery z grupy najmłodszych osób LGBT+ deklaruje, że w ogóle nie ma myśli samobójczych. Natomiast 40% stwierdza, że ma takie myśli często lub bardzo często [297].

W 2017 roku wrażenie zrobił raport *Dzieci się liczą 2017 – o zagrożeniach bezpieczeństwa i rozwoju dzieci w Polsce* Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę, który wykazał, że już w 2015 roku samobójstwa były drugą pod względem liczebności przyczyną zgonów dzieci





i nastolatków w grupie wiekowej 10–19 lat, zaś od 2014 roku Polska znajduje się na drugim miejscu w Europie pod względem samobójstw nieletnich [Sajkowska]. Jeśli porównać badania polskie i europejskie, osoby nieheteronormatywne i nieletnie, dotknięte przy tym rozmaitymi krzywdzącymi doświadczeniami życiowymi, okazują się szczególnie wrażliwą grupą, bardziej niż inne narażoną na mikroagresję, przemoc, cyberprzemoc i mowę nienawiści. Raport KPH i Lambdy podkreśla jednak, że „ważnym elementem przyczyniającym się do nasilenia objawów depresji jest nie tylko społeczny czy kulturowy brak akceptacji, lecz również brak akceptacji ze strony najbliższych” [Bulska and Winiewski 161]. Szokujące okazuje się zatem, że tylko 21,8% badanej młodzieży szkolnej ma poczucie akceptacji ich nieheteronormatywności ze strony matek i tylko 12,1% ze strony ojców [Winiewski and Malinowska 299]. Kwestia ta łączy się z oczekiwaniem odrzucenia (nie podejmuje się prób, nie prosi o pomoc, z góry zakładając bezwzględność), o czym pisze dalej Paulina Górska w rozdziale o stresie mniejszościowym.

Polska geografia w ciągu ostatnich lat została upolityczniona. Oznacza to, że poziom myśli samobójczych podniósł się u osób mieszkających w powiatach, które zostały ogłoszone „strefami wolnymi” [“Stres mniejszościowy” 184]. Wyniki drugiej tury wyborów prezydenckich w 2020 roku też miały negatywny wpływ na dobrostan emocjonalny osób LGBTQ+. Warto jednak dodać, że społeczność LGBTQ+ nie jest już grupą biernie znoszącą rozmaite plagi. Nowym wspólnym mianownikiem jest niezgoda na dyskryminację i uświadomiona złość, którą ta dyskryminacja wywołuje [“Udział w życiu” 215]. To uczucie jest wspólne dla 97% badanych.

4. Dlaczego hafty?

W książce zbiorowej *Białe maski/szare twarze. Ciało, pamięć, performatywność w perspektywie postzależnościowej*, będącej wyraźną kontynuacją Janionowej serii, Hanna Gosk w artykule *O czym mówi (ubrane) ciało subalterna? Diarystyczno-wspomnieniowe ujęcia pasygrafii stroju w polskim czasie marnym (1939–1956)*. *Rekonesans* za Anną Nasiliowską i Zuzanną Janin wykorzystuje termin „pasygrafia” do interpretacji sztuk wizualnych. Przykłady pasygrafii to znaki matematyczne i pismo nutowe, czyli systemy służące do wyrażania tego, co niewerbalne, przy pomocy znaków [83]. Istotne dla tej interpretacji jest ciało jako niewerbalne, a zarazem zapisywane w sztuce w postaci znaku kulturowego (dodajmy, iż chodzi tu o ciało ubrane), ogniskujące w sobie rozmaite odniesienia, które to zarazem „wykazują związek z tożsamością cielesną jednostki i łączą się ze sztuką życia codziennego” [84]. Gosk pisze o ciałach przykrytych, lub częściowo przykrytych (na ubiór mogą się składać „kolory farb, tatuaże czy ozdoby”), w sytuacjach, kiedy to „ubranie nie reprezentuje mody, ale odsłania głębszą warstwę tożsamości opresjonowanych podmiotów”, stając się zarówno „jedną z form działania prawa mimikry”, jak i „sposobem subalterna na wyrażenie oporu wobec niechcianej rzeczywistości” [84]. W okolicznościach opresji strój pozwala zniknąć, rozpląnąć się w tłumie lub też, wprost przeciwnie, może stać się wyzwaniem rzuconym prześladowcom i ostateczną (w sytuacjach skrajnych niekiedy też ostatnią) deklaracją odzyskanej godności.

W projekcie Bartosza Jakubowskiego ciała zostają „ubrane” w hafty. To ubranie nie spełnia jednak funkcji kamuflażu, wprost przeciwnie: uczestnictwo oznacza ujawnienie się (jako osoba nieheteronormatywna), jest zatem aktem odwagi (Gosk za Tyrmandem

podkreśla również, że stylowe ubieranie się może być aktem oporu [95]). Akt performatywny splata się tu z oddziaływaniem społecznym, jako że modele i modelki podejmują trudne do przewidzenia ryzyko, którego nie da się określić, ale przynajmniej można się spodziewać, że udział w tym projekcie wpłynie na ich losy i samoświadomość (dlatego też autor prac też pozwala się sfotografować, staje razem „w szeregu”). Są mobilnymi podmiotami, ograniczonymi przez miejsce i czas, ale zarazem obdarzonymi wolną wolą i prawami, których nie można im odebrać, ludźmi, którzy przebywali dotąd i nadal będą przebywać w kontekstach społecznych, a zarazem – obiektami artystycznymi, zasługującymi na interpretację.

Twarze osób na portretach zostały przykryte haftem kompozycyjnie łączącym się z postacią, zasłaniającym i odsłaniającym, roślinnym i drapieżnym, wciskającym się w części miękkie twarze, w oczy. Hafciarki pochodzą z regionów, w których wychowały się bohaterki i bohaterowie portretów. Gdy przeczytałam o tym, że projekt powstał we współpracy z nimi, uruchomiła mi się tu momentalnie symbolika koła. Wybór dziesięciu hafciarek z dziesięciu regionów Polski sam w sobie zakłada przemyślaną, staranną kompozycję. Są to wszak hafciarki z kół gospodyń wiejskich. Uznałam więc, że ich prace tworzą wokół osób przedstawionych na płóciennych ekranach ochronny krąg, że ich hafty są tarczą, za której pomocą hafciarki będą bronić tej młodzieży, zarazem obrębiając haftami ich wrażliwość i dodając im siły, wytrwałości. Tymczasem prawda okazała się wprost przeciwna (choć zgodna ze statystykami). Hafciarki w zasadzie nie wiedzą, że chodzi o osoby LGBTQ+. Jest tak dlatego, że inne hafciarki, które na samym początku zostały poproszone o współpracę, po zapoznaniu się z celem działania odmawiały lub milkły. Te, które pracę wykonały, przykrywając kunsztownymi wzorami i motywami roślinnymi dziesięć odrębnych tożsamości, zgodziły się ją wykonać, gdyż nie знаły celu lub nie chciały go znać. W ten sposób reprezentują wiejską lub małomiejską, prowincjonalną kulturę, która nie chce wiedzieć i poznać (choćby szczegółów statystyk wyliczonych powyżej). Nie chcą wiedzieć, a zatem nie wiedzą. Co ważniejsze, tego, aby je opiekuńczy krąg hafciarek objął i osłonił, nie oczekują też osoby występujące na zdjęciach. Nie spodziewają się. Nie mają złudzeń. Za późno.

Związek haftu ze sztuką polityczną ma już długą historię. Karolina Wilczyńska trafnie nazywa tę relację tkaniny i polityki, używając terminu „zwrot tekstylny” [105]. Haft jest techniką od wieków kojarzoną z „domową kobiecością”, która w latach 70. została dowartościowana. Rozsika Parker w książce *The Subversive Stitch* (którą Wilczyńska cytuje), przypomina, że haft był elementem opresyjnej metody wychowawczej i uzasadniał ograniczenie swobody kobiet do przestrzeni domowej. Uczył kobiety podporządkowania, cierpliwości i milczenia. Zarazem uznawano hafciarstwo za zajęcie idealnie pasujące do kobiecej osobowości. W rezultacie haft był marginalizowany „jako coś niższego od sztuki” [Wilczyńska 108]. Zmiana nastąpiła, kiedy w 1971 roku Miriam Shapiro i Judy Chicago założyły Feminist Art Program w nowo otwartym California Institute of the Arts. Dom Kobiet, czyli Womenhouse, został otwarty w ramach tego programu już w 1972 roku. Artystki zmieniły podupadłą hollywoodzką willę w przestrzeń wystawieniową, w której zapanowały tekstylia i robótki ręczne [Broude].

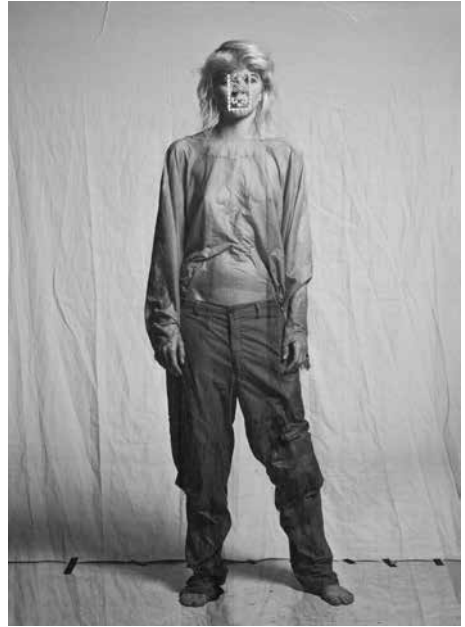
Dziś takie książki jak *Queering the Subversive Stitch: Men and the Culture of Needlework* ujawniają tajemnicze i stabuizowane związki mężczyzn z haftowaniem, a także

ewidentną nieheteronormatywność hafciarstwa. W polskim kontekście na wzmiankę zasługuje Haft Okupacyjny jako działanie budujące wspólnotę (szczególnie podczas Czarnego Protestu) [Wilczyńska 105]. Haft Okupacyjny i hafciarski aktywizm (w tym haftowanie banerów na manifestacje i protesty) nadal praktykowane są w **szkole haftu dla pań i panów**, prowadzonej od 2016 roku przez krakowski Kolektyw Złote Rączki (już sama nazwa sygnalizuje, że haft nie musi być domeną kobiet) [Drożdżyńska]. Tekstyli, w kontekście prowincji, wykluczenia i egzystencji osób nieheteronormatywnych, wykorzystał Daniel Rycharski na swojej pierwszej indywidualnej wystawie *Strachy* w Muzeum Sztuki Nowoczesnej w 2019 roku (prezentującej opuszczone niejako ubrania osób nastoletnich, powieszane na krzyżach owiniętych, niczym przeciwieństwem haftu, bezlitosnym drutem kolczastym) [Rycharski].

Tkaniny naśladowują konfiguracje polityczne. Książka Julii Bryan-Wilson *Fray: Art and Textile Politics* zaczyna się od przedstawienia grupy Ladies' Sewing Circle and Terrorist Society, która powstała w 1974 roku w Eugene, Oregon, na bazie żartobliwego założenia, że „damy” zajmujące się robótkami ręcznymi mogłyby planować akcje terrorystyczne, akurat gdy wojna w Wietnamie dobiegała końca. Książka dokumentuje związki między pracą z tkaninami w najwcześniejszych XIX-wiecznych utopiach pracowniczych, w ruchu amerykańskich abolicjonistów, w działaniach sufrażystek; łączy też tkanie i przedzenie z działalnością na rzecz niepodległości kolonizowanych krajów. Nieprzypadkowo Mahatma Gandhi dał się sfotografować przy kołowrotku.

Tkanie symbolizowało z jednej strony wytrwałość, cierpliwość i umiejętność kontrolowania emocji (w oczekiwaniu na polityczną zmianę). Z drugiej strony jednak ambiwalentnie kojarzyło się z pracą kobiet, czasochłonną i ograniczającą horyzonty. Artystki w latach 70. dostrzegały w powrocie do „robótek ręcznych” ową ambiwalencję. Bryan-Wilson nie zakłada więc z góry, że sztuka wykorzystująca tekstyli (tkanie, haftowanie i tym podobne) jest z gruntu postępową. Kategoria strzępienia się (*fray*), którą Bryan-Wilson przejmuje od Rolanda Barthes'a i Theodora Adorno, pozwala się rozumieć jako rozwiązywanie i rozplątywanie, wskazuje też na związki między tkaniną (*textiles*) a tekstem (*text*). Może też dotyczyć kontrowersji (w rezultacie których ktoś zostaje strzępkiem nerwów). Z jednej strony haft jest więc działaniem porządkującym (pracuje na rzecz umocnienia społecznego porządku, takiego, jaki jest wygodny dla aktualnej władzy). Z drugiej sygnalizuje, że świat daje się nieustająco naprawiać. Haft jako narzędzie wyzwolenia z opresji powinien się więc „siepać”, nie nadążać za wyznaczonym wzorem, a nitki winny sterczeć. Taki niedokończony haft, nieuważny, może już trochę sam się rozmontowujący, ujawnia szwy, staje się komentarzem na własny temat.

Hafciarstwo wskazuje na to, że polityka również jest „tkana”. Można w niej rozróżnić „ściegi”. Można ją inaczej „uszyć”. Tkanie, robienie na drutach i haftowanie są „w ciągłym rozdarciu” (*in the fray*). Warto też myśleć, jak uniknąć pewnego ryzyka, które dostrzec można w znakomitych przecież pracach artystycznego ruchu Arts and Crafts, zapoczątkowanego w Wielkiej Brytanii w drugiej połowie XIX wieku. Bo też Bryan-Wilson przedstawia się jako „kraftosceptyczka”. Sam termin, kraftywizm, spopularyzowany został w 2004 roku przez Betsy Greer i zakłada, że praca z tkaniną jest niejako z natury rzeczy formą oporu. Jednakże nie należy za tym wskazaniem podążać bezwarunkowo, gdyż nie każde kółko robótek ręcznych ma rewolucyjny potencjał, a praca





kobiet, zwłaszcza Azjatek i Latynosek, przy maszynach do szycia, kojarzy się raczej z globalnym wykorzystywaniem. Wilczyńska ostrzega, że kرافtywiści deklarują bunt, lecz zarazem powielają aktualne podziały, szczególnie wtedy, gdy autorami projektów są mężczyźni, kobiety zaś okazują się zaledwie ożywionymi maszynami, odpowiedzialnymi za ich wykonanie [112].

W tym miejscu także projekt *Haften* ujawnia swoją ambiwalencję. Jest doświadczeniem kolektywnym, owszem, ale dla osób w projekcie występujących i dla wykształconej widowni (osób LGBTQ+ oraz ich sprzymierzeńców). Sam Jakubowski, zapytany o tę ambiwalencję, ujawnia (w korespondencji), iż orientuje się matrylinearnie (wychowany przez kobiety, chroniony lub wystawiany na konfrontację przez kobiety), motywacją zaś do współpracy z hafciarkami był zachwyt i oczarowanie, które haft jako rzemiosło w nim wywołuje, a zarazem – dobrowolne wystawienie się na nieuchronną w zetknięciu z pięknem manipulację. Hafciarki bowiem zdają się powielać opresyjne działania współczesnej politycznej kultury, niejako powtarzając wobec tkaniny akty mikroagresji. Sam akt haftowania to wszak materialne przekłucie tkaniny ostrą igłą, oplatanie nicią i narzucenie wzoru, co odczytywać można jako paralełę – w mikroskali – działań politycznych, które ingerują w społeczną tkaninę, pozostawiając w niej ślady i bruzdy, co też przywołuje nieco wcześniejszą historię, kiedy to sztuka ludowa wykorzystana została do umocnienia władzy „ludowego państwa”. Ale czy to na pewno ludowość przyczyniła się do tego, że dorastanie osób LGBTQ+ w małych miasteczkach stało się katorgą, którą nie wszyscy przetrwają? Czy jest to raczej polityka wszystkich kolejnych ministrów edukacji od Romana Giertycha (5 maja 2006 – 13 sierpnia 2007) po Przemysława Czarnka (od 1 stycznia 2021 do chwili obecnej).

Realistyczniej byłoby się upierać, że to drugie. Być może kiedy mieszka się w małym miasteczku, to odległość między takim Bytomiem a Ministerstwem Edukacji przypomina lata świetlne. Nie myśli się: „A bo Czarnek”. Myśli się: „A bo dyrektorka”. Myśli się: „Nie mam wyjścia, nigdy stąd nie wyjdę”. Myśli się: „Nie dostanę mnie, nie dam się”. W rezultacie na proteście pod kuratorium oświaty pojawia się dwadzieścia osób, choć jest to protest całkowicie bezpieczny. Minimum zaangażowania mogłoby więc polegać na tym, żeby na taki protest przyjść, posłuchać, przeczytać ulotkę, włączyć się w działania na rzecz nowoczesnej oświaty, inkluzywnej, czującej, wchodzącej w relacje z tak zwanym współczesnym światem. Tylko widać wciąż myśli się, że oświata „spada z nieba”. A przecież nie spada. Takie myślenie jest wygodną uludą, jest przędzą zasnuwającą oczy. Twarda prawda zaś jest taka, że homofobia w szkole jest efektem projektów na poziomie Ministerstwa Edukacji. Nie ma sąsiadki, która oplecie nas magiczną przędzą i uchroni. Haft wdziera się w myśli i zamyka głowę jak w klatce. Trzeba go rozsnuć i z niego wyjść.

Warto też dostrzec, że haft nie musi być tylko metaforą opresyjności. Jest nią w tym projekcie, ale bywa też doświadczeniem kolektywnym, twórczą czynnością, podczas której między osobami ją wykonującymi powstają więzi i przy której się rozmawia. A na przyszłość można nawet rozważyć, aby samodzielnie coś sobie – choćby mniej zgrabnie – wyhaftować.

5. Zostawić za sobą skansen

Dostrzegam w kulturze polskiej wielkie pragnienie, aby osoby, którymi się pomiata, które się dyskryminuje, którym świadomie się szkodzi, pozostawały lojalne. Żydzi mieli być lojalni, chłopci też (poczynając od listopadowego, w ten sposób upadły kolejne XIX-wieczne powstania, bo chłopci, bez obietnicy zniesienia pańszczyzny, jakoś masowo do pospolitego ruszenia się nie garnęli). Pragnienie oglądania dowodów lojalności ludzi zgnębianych przyjmuje więc tu formę obłędu w tym znaczeniu, jakiego w słynnym powiedzeniu użył Albert Einstein: jest powtarzaniem wciąż na nowo tego samego błędu. Ujawnienie doznanych krzywd okazuje się wypowiedzeniem lojalności.

Osoby urodzone w 2000 roku spędziły młodość, słysząc wylewającą się z telewizora krzywdzącą gadaninę. Przyglądają się, jak prezydent RP urabia sobie wyborców (na spotkaniu przedwyborczym w Brzegu w czerwcu 2020 roku, nie tylko dehumanizując, ale wręcz demonizując osoby LGBT+) [“»Byliśmy traktowani jak przestępcy«” 14]. Trudno nie dostrzec, że kandydat na prezydenta posługuje się kalkulacją. Nie stosowałby frazeologii, która balansuje na granicy zachęcania do pogromu, gdyby przewidział, że taka frazeologia zostanie odrzucona przez wyborców, przez zwykłych ludzi. Już można przewidzieć, że tematem na przyszłe wybory staną się osoby transpłciowe, grupa najbardziej wrażliwa, najbardziej narażona na rozmaite formy przemocy, a przy tym – nie liczna; osoby transpłciowe, a nie kryzys ekonomiczny na Podlasiu, czyli na wschodniej granicy (efekt zagląających ludziom w okna wojskowych helikopterów i rozjeżdżonych przez wojskowe transportery dróg); osoby transpłciowe, a nie ekologiczne zniszczenie Odry, czyli kryzys na zachodniej granicy; osoby transpłciowe, zgodnie z zapowiedzią kierownika teatru lalkowego, szefa PiS Jarosława Kaczyńskiego, podczas najbliższych wyborów znajdą się na celowniku. Tak będzie zgodnie z zapowiedzią na spotkaniach wyborczych w Grudziądzu i Włocławku. Nikt tego nie ukrywa, wprost przeciwnie. Kim są zwykli ludzie? Są miejscowi, swojscy. Biorą udział w festiwalach regionalnej kultury, na których z dumą prezentuje się miejscowych twórców i kulturę ludową, pokazuje się regionalne wypieki i kulinaria, słucha się miejscowych, jak też, o ile budżet na to pozwala, sławniejszych zaproszonych zespołów.

Tylko dlaczego tak jest, jeśli miało być inaczej, piękniej? Czy Polska nie znalazła się w Unii Europejskiej w 2004 roku? Czy punkt startowy Polski nie był silniejszy niż kilku innych krajów Europy Wschodniej, a współczesna historia jednak bardziej przyjazna demokratycznym przemianom niż, dajmy na to, doświadczenie wojny domowej w krajach bałkańskich? Czy tradycja katolicka nie jest mocniej zakorzeniona we Włoszech, w Hiszpanii, w Irlandii i na Malcie? A jednak to Polska jest najbardziej homofobicznym krajem w Europie. Ranking prowadzony jest przez ILGA-Europe – międzynarodową organizację monitorującą sytuację i naruszenia praw osób LGBTI, a Polska w 2022 roku już trzeci rok z rzędu zajęła ostatnie miejsce pod względem sytuacji społeczno-prawnej osób LGBTI wśród państw Unii Europejskiej [“»Byliśmy traktowani jak przestępcy«” 8]. Czwarty rok nie będzie inny. Być może przyczyna leży w traktowaniu pewnych metonimii dosłownie, czego przykładem jest wiara w piekło. W Polsce w piekło wierzy 53,4%; dla kontrastu we Włoszech jest to 38%, w Hiszpanii 25%, a w protestanckiej Łotwie zaledwie 22,2% [“World Values Survey”]. Polacy wierzą w piekło jakby w synchronii z niewielką wyborczą przewagą, ale taka wiara ma wszak praktyczne konsekwencje: chcą uniknąć

piekła, a być może też uratować od niego innych. Muszą zatem wierzyć również w nieustającą inwigilację szatana, który – niczym zły feudal – chce sobie ściągnąć poddanych. Nie jest to infantylizm, lecz raczej sektarianizm.

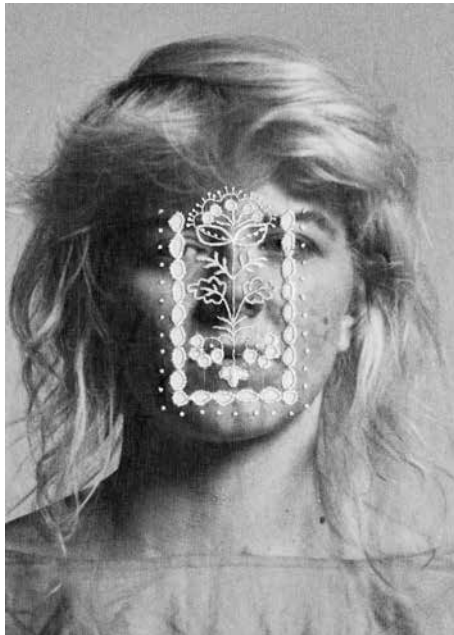
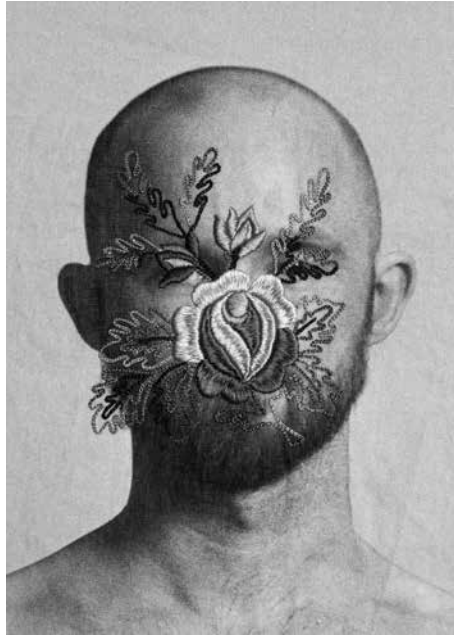
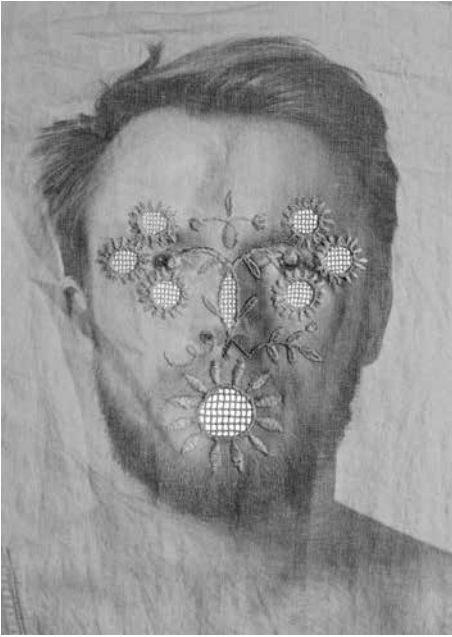
Tradycja wiejska natomiast jest tym, co się z niej zachowało po trzystu latach pańszczyzny. Przekazywana drogą ustną, została doceniona przez romantyków. Nie uchroniło to polskiej wsi przez cały wiek XIX od analfabetyzmu. Łączy się z religijnością, mniej czy bardziej niepoprawną, gdyż zachowującą ślady pogańskich wierzeń i obyczajów. Kolędy i kolędnicy, pieśni dożynkowe, gaiki i maiki, wesela i pogrzeby, ich czasowe następstwo sprawia, że prowincja w przewidywalnych odstępach wstępuje w czas święty. A czas święty ma to do siebie, że uczestników wspólnego obrzędu wywyższa i oczyszcza.

Dziwna to zbieżność, że Polska znajduje się w temacie LGBTQ+ w podobnym miejscu, w jakim znalazła się w połowie wieku XIX w kwestii pańszczyzny. W połowie XIX wieku wszystkie rozwinięte państwa miały to już za sobą. Nie miała tego za sobą imperialna Rosja z racji oporu bojarów. Jeszcze większy opór panował na ziemiach polskich, bo po prostu przyjemniej było zarządzać ludźmi, którzy pracują za darmo. Płacić, traktować godnie – nikt za dobrze nie wiedział, jak się do tego zabrać. Z kilku wartościowych publikacji, które na temat pańszczyzny ostatnio się ukazały, warto przypomnieć *Chamstwo* Kacpra Pobłockiego, książkę, która pejzaż wiejski rysuje z szubienicą w tle, może i pustą, ale zawierającą doraźną groźbę przemocy. Najczęściej było nią bicie, z byle powodu. Nazywało się to tradycją. A jeśli kogoś potępiano z ambony, to nie właściciele ziemskich, tylko buntujących się chłopów. To oni wisieli na szubienicach, które dopełniały polskiego pejzażu. Nazywało się to porządkiem. A zatem te wsie i miasteczka, w których rozgrywa się dramat osób przedstawionych na tekstylno-tekstualnych portretach, dwieście lat temu były prywatnymi miasteczkami, których mieszkańców można było karać chłostą za drobne wykroczenia, lub wioskami, gdzie dzieci w lepiankach cierpiała z zimna tak samo jak dziś uchodźcy na polsko-białoruskiej granicy. Wystarczy cofnąć się o jakieś osiem pokoleń, aby przypomnieć sobie, że osoby, które w tych prowincjonalnych miasteczkach i wsiach obecnie mieszkają, wywodzą się w większości z ludzi odsianych, przesadzonych i upodlonych. Nikogo nie usprawiedliwia. Oznacza tylko, że tę tradycję należy przerwać.

Haft niekiedy spełnia tu, w projekcie *Haften*, funkcję stempla, klatki, kiedy indziej jeszcze – współgra z ciałem w wyodrębnianiu się z mokrego ubrania niczym z kokonu poczwarki, wspiera je w procesie rozwijania skrzydeł. Roger Caillois tak pisze:

Maski pojawiają się w czasie święta, tzn. w okresie, gdy rządzi oszołomienie, rozgorączkowanie i płynność, gdy wszystko, co jest porządkiem, podlega czasowemu obaleniu, by potem powstać znów w postaci odnowionej [Janion and Rosiek 1 73].

W tym sensie maski są rewolucyjne (o tyle, o ile karnawał jest rewolucyjny). Żyjemy w czasach oszołomienia, rozgorączkowania i płynności, lecz nie dlatego, że czas, w którym się znajdujemy, zostanie zapisany w annałach jako szczególnie święty, lecz dlatego, że nasza wiara w postęp, choć pragniemy na niej polegać, jest nieustannie podważana. A jednak, jak dalej pisze Caillois, w takich warunkach „nieprzytomnego



Bartosz Jakubowski, *Haften*

zamętu i zgiełku” działanie masek jest szczególnie ważne, jako że „ma na celu odnowienie, odmłodzenie, wskrzeszenie zarazem natury i społeczeństwa” [1 73]. Dlatego osoby przedstawione na portretach *Haften* stoją spokojnie, rozświetlone, niejako uwzniośnione, naprzeciwko chaosu.

Natura i społeczeństwo bowiem nie chcą ginąć. Pragną się odradzać, wymuszając niejako na swoich artystach twórcze rozwiązania. Jarosław Iwaszkiewicz w eseju *Twarze* odnotowuje, jakie wrażenie robią na nim raz zobaczone twarze kompletnie nieznanymi mu osób. Potrafi zapamiętać je na całe życie. Nie umie nazwać tego efektu, choć doświadcza go w sposób dojmujący. Ktoś inny mógłby suponować, iż te nagłe momenty rozpoznania cudzej twarzy zdają się poświadczać, że ponad oczywistymi dla nas relacjami, tymi rodzinnymi, społecznościowymi i pracowniczymi, rozgrywają się jakieś sprawy wyższe, duchowe i symboliczne. Jako człowiek praktyczny Iwaszkiewicz godzi się z tym, że te chwile bliskości pozostaną dla niego niewyjaśnione. „Chyba to jest najważniejsze w każdej twarzy ludzkiej, że jest ona jak dom, w którym mieszka niedostępne życie” [Janion and Rosiek 2 132].

Twarze z portretów pozwalają to życie dostrzec, gdyż haft przykrywa, ale i odsłania. Poświadczą, że to, co przykryte, rozwija się. Można mieć co do tego pewność zbliżoną do tej, że w domach za firankami kwitnie życie. Ale nie jest to byle jakie życie. Iwaszkiewicz pisze dalej: Największy dar, jaki artyści ofiarowują ludziom, to jest właśnie obraz twarzy, dlatego też największą świętością religii stała się „prawdziwa twarz”, *vera ikon* [2 133].

Poeta odnosi się tu do znanej w europejskim kręgu kulturowym figury chusty Weroniki, która ma nam przypominać o tym, jak ważnym darem jest świadectwo życia, choćby i w cierpieniu, czyli dar „poświęconej ludzkiej twarzy” [2 134]. Projekt *Haften* zawiera w sobie ten element odkupienia, a przynajmniej oczyszczenia, gdyż wprowadza twarze codziennie rutynowo unicestwianych (słowem i uczynkiem) osób – w przestrzeń sztuki. Poeta pisze wzniośle: „Bo w gruncie rzeczy twarz ludzka jest jedynym przedmiotem godnym prawdziwej sztuki. Jest symbolem ludzkiego cierpienia, ludzkiej radości, ludzkiego życia i ludzkich dążeń” [2 134].

Twarz, oblicze, dodaje, otwiera nas na olśnienie „prawdą wewnętrzną i pięknem zewnętrznym” [2 134]. Jeśli więc sztuka, która nie obawia się zmierzyć z ludzkim obliczem, nie pogodzi nas z życiem, to już trudno powiedzieć, co innego mogłoby to uczynić.

Twarze w projekcie *Haften* uchwycone są w przeblysku. Zafiksowane, zatrzymane na chwilę, skłaniają nas również do tego, aby się zatrzymać. Zapamiętane przez nas, nie zginą już, nie dadzą się wymazać. A przy tym, na zasadzie synergii, przenoszą też nas, widzów, tak jakby trochę w wieczność.



Lista prac cytowanych

- Broude, Norma. "The Pattern and Decoration Movement". Norma Broude and Mary D. Garrard, editors. *The Power of Feminist Art: the American Movement of the 1970s*, History and Impact, Harry N. Abrams, 1994, pp. 208-225
- Bryan-Wilson, Julia. *Fray: Art and Textile Politics*. University of Chicago Press, 2017.
- Bulska, Dominika, and Mikołaj Wiñiewski. "Zdrowie psychiczne i jakość życia osób LGBT+ ". *Sytuacja społeczna osób LGBTQIA w Polsce. Raport za lata 2019–2020*, Kampania Przeciw Homofobii i Stowarzyszenie Lambda Warszawa, 2021, pp. 154-167, https://kph.org.pl/wp-content/uploads/2021/12/Rapot_Duzy_Digital-1.pdf.
- «»Byliśmy traktowani jak przestępcy«. Od atmosfery wrogości po nękanie osób broniących praw LGBTI". *Amnesty International*, 2022, https://amnesty.org.pl/wp-content/uploads/2022/07/Bylismy-traktowani-jak-przestepcy-raport-aktywisci_stki-LGBTI-Amnesty-International-2022.pdf.
- Drożdżyńska, Monika. "Szkoła haftu dla pań i panów Złote rączki". <https://monika.drozynska.pl/projekty/38/15/Zlote-raczki>
- Gosk, Hanna. „O czym mówi (ubrane) ciało subalterna? Diarystyczno-wspomnieniowe ujęcia pasygrafii stroju w polskim czasie marnym (1939–1956). *Rekoniesans*". *Białe maski/szare twarze. Ciało, pamięć, performatywność w perspektywie postzależnościowej*, Ewa Graczyk et al., editors. Universitas, 2015, pp. 83-102.
- Górska, Paulina. "Stres mniejszościowy". Mikołaj Wiñiewski, and Magdalena Świder, editors, *Sytuacja społeczna osób LGBTQIA w Polsce. Raport za lata 2019–2020*, Kampania Przeciw Homofobii – Stowarzyszenie Lambda Warszawa, 2021, pp. 168-199, https://kph.org.pl/wp-content/uploads/2021/12/Rapot_Duzy_Digital-1.pdf.
- . "Udział w życiu społecznym i politycznym". Mikołaj Wiñiewski, and Magdalena Świder, editors, *Sytuacja społeczna osób LGBTQIA w Polsce. Raport za lata 2019–2020*, Kampania Przeciw Homofobii – Stowarzyszenie Lambda Warszawa, 2021, pp. 207-234, https://kph.org.pl/wp-content/uploads/2021/12/Rapot_Duzy_Digital-1.pdf.
- Grimes, William. "Miriam Shapiro, 91, a Feminist Artist Who Harnessed Craft and Pattern, Dies". *The New York Times*, 24 Jun. 2015, <https://www.nytimes.com/2015/06/25/arts/design/miriam-schapiro-91-a-feminist-artist-who-harnessed-craft-and-pattern-dies.html>.
- Iniewicz, Grzegorz. *Stres mniejszościowy u osób bisexualnych i homoseksualnych. W poszukiwaniu czynników ryzyka i czynników chroniących*. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2015.
- Janion, Maria, and Stanisław Rosiek, editors. *Maski*, vol. 1–2. Wydawnictwo Morskie, 1986.
- Kicińska, Lucyna, and Jolanta Palma. *Zachowania samobójcze wśród dzieci i młodzieży. Raport za lata 2012–2021*. Życie warte jest rozmowy, Polskie Towarzystwo Suicydologiczne, 2022, <https://www.gov.pl/attachment/82261ed5-8c47-4ab-7-9241-18fca8ea75ab>.
- McBrinn, Joseph. *Queering the Subversive Stitch: Men and the Culture of Needlework*. Bloomsbury Visual Arts, 2021.
- Orwell, George. *Rok 1984*. Translated by Juliusz Mieroszewski, Wydawnictwo Krag, 1982.
- Parker, Rozsika. *The Subversive Stitch: Embroidery and the Making of the Feminine*. Bloomsbury Visual Arts, [1984] 2019.
- Pobłocki, Kacper. *Chamstwo*. Wydawnictwo Czarne, 2021.
- Rycharski, Daniel. *Strachy*. Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie, 15.02–22.02.2019.
- Sajkowska, Monika, editor. *Dzieci się liczą 2017. Raport o zagrożeniach bezpieczeństwa i rozwoju dzieci w Polsce*. Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę, 2017.
- Wilczyńska, Karolina. "Haft okupacyjny vs. craftywizm. Feministyczne strategie artystyczne". Izabela Kowalczyk, *Polki, patriotki, rebeliantki*, Galeria Miejska Arsenal, 2018, pp. 104-117; *CzasKultury.pl*, 18 maja 2019. <https://czaskultury.pl/czytanki/haft-okupacyjny-vs-craftywizm-feministyczne-strategie-artystyczne/>.
- Wiñiewski, Mikołaj, and Katarzyna Malinowska. "Młodzież LGBTQIA w Polsce". *Sytuacja społeczna osób LGBTQIA w Polsce. Raport za lata 2019–2020*, Kampania Przeciw Homofobii – Stowarzyszenie Lambda

Warszawa, 2021, pp. 281-300, https://kph.org.pl/wp-content/uploads/2021/12/Rapot_Duzy_Digital-1.pdf.

“World Values Survey Wave 7: 2017-2020. Believe in: Hell”. *World Values Survey*, <https://www.worldvaluessurvey.org/WVSCContents.jsp>.

Abstrakt / Abstract

Izabela Morska

Nowoczesne ikony: o projekcie *Haften* Bartosza Jakubowskiego

Artykuł prezentuje projekt artystyczny Bartosza Jakubowskiego *Haften* (2022), multimedialną wystawę, na którą złożyły się portrety osób różnie definiujących się na skali nieheteronormatywności, naciągnięte na płótno i częściowo pokryte haftem. Projekt interpretować można w kontekście innych prac, za pośrednictwem tekstyliów zarówno odnoszących się do wykluczenia i egzystencji osób nieheteronormatywnych w Polsce (Daniel Rycharski, *Strachy*, 2019), jak i wykorzystujących „robótki ręczne” do tworzenia wspólnotowości i działań opozycyjnych na świecie. Odnosząc się do dwóch klasycznych już antologii dotyczących tematu maski (*Maski*, 1986; *Białe maski/szare twarze. Ciało, pamięć, performatywność w perspektywie postzależnościowej*, 2015), esej ten – pisany tak, aby się „nieco strzepił” i tym samym podkreślający związek między tekstyliami a tekstem – wskazuje, że choć w projekcie Jakubowskiego ciała zostają „ubrane” w hafty (typ haftu odpowiada regionowi, z którego się wywodzą bohaterowie prac), to udział w projekcie jest aktem odwagi, zaś akt performatywny splota się tu z oddziaływaniem społecznym.

słowa kluczowe: sztuka tekstylna, sztuka kwirowa, sztuka polityczna, stres mniejszościowy, samobójstwa wśród młodzieży

Modern Icons: on Bartosz Jakubowski's Project *Haften*

This article presents Bartosz Jakubowski's art project *Haften* (2022), a multimedia exhibition consisting of portraits of people who self-identify across a spectrum of non-heteronormativity, stretched on canvas and partially covered with embroidery. The project can be interpreted in the context of other works, through textiles that both relate to the exclusion and existence of non-heteronormative people in Poland (Daniel Rycharski, *Strachy* [Fears], 2019), but also use “needlework” to create community and oppositional actions in the world. Referring to two already classic anthologies on the subject of the mask (*Masks*, 1986; *Białe maski/szare twarze. Ciało, pamięć, performatywność w perspektywie postzależnościowej* [White Masks/Gray Faces. Body, Memory, and Performativity from a Post-Dependence Perspective], 2015), this essay – whose style is “a little frayed” so as to emphasize the connection between textiles and text – points out that although in Jakubowski's project, the bodies are “dressed” in embroidery (the type of embroidery corresponds to the region from which the protagonists of the works come), participation in the project is an act of courage, while the performative act is intertwined with social impact.

keywords: textile art, queer art, political art, minority stress, teens' suicides